Nr. 79 SOSNOWIEC, czwartek dnia 6 kwietnia 1916 roku. Rok XI.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Głos autora „Popiołów".

W momencie, gdy nasza tromtadracja z istną furją rzuca się na zasłużonych i ofiarnych mężów w narodzie, znamiennym objawem jest głos publiczny autora „Popiołów". Stefan Żeromski, wysuwany z początku wojny przez ową tromtadrację literacko-publicystyczną na jednego z leaderów termopilskiego „mierzenia sił na zamiary", głosi obecnie zgoła inny pogląd o działalności tego za stępu rodaków, których społeczną działalność partyjna zaciekłość przezywa złośliwie: „sadzeniem kartofli".

Tymczasem Żeromski mocno i dobitnie stanął w obronie rzekomych „kartoflarzy" w wygłoszonym niedawno odczycie w Zakopanem, który obecnie ukazał się na szpaltach „Kurjera Polskiego" p. t. „Literatura a życie polskie". Autor „Popiołów", zaznaczywszy w dłuższym wstępie, że „życie polskie cierpi na nadmiar literatury" usprawiedliwia poniekąd tę anomalję wyjątkowemi okolicznościemi, jakie się wytworzyły w Ojczyźnie naszej po upadku własnej państwowości i trójzaborowości istnienia. Wykazawszy następnie „czczość patosu bez wewnętrznego ognia" autor „Prac Syzyfowych" domaga się „wyzwolenia życia z poezji" i oświadcza bez ogródki, jako „**większa jest wartość realna każdej najdrobniejszej zdobyczy w gospodarstwie narodowem, niż najpiękniejszego wytworu literatury**".

*

„Gdy pod Tarnowem—zaczyna Żeromski najaktualniejszą część swych wywodów—wrzała jedna z najstraszliwszych bitew tej wojny, gdy ziemia drżała od huku armat —widziano chłopa polskiego, który orał swą niwkę. Jest to prawdziwie wymowny symbol jedynej siły niezłomnej i twardej naszej ostoi. — Posłuszny nakazowi nie umysłu zapewne, lecz instynktu, odziedziczonego po niezliczonych pokoleniach oraczów, ten gospodarz ziemi, dziedzic jej, żywiciel wszystkich zawsze, pojęciem wyższem ponad umysł, bo intuicji, która jest samą mocą życia, wiedział, co czyni, jak wie człowiek tonący o celowości i skuteczności swych ruchów, choć ich nie wyrozumował.

Tak samo, jak przed wiekami jego przodkowie za wojen tatarskich i szwedzkich, trwał na polu ze swym koniem i pługiem. Musiał orać. To też z tego potwornego chaosu, który tyle zdruzgoce, on jeden wyjdzie cało, wzmocniony i zasobniejszy.

Na szczęście praca jego nie jest osamotniona. Mnożą się oznaki i z dnia na dzień ukazują zjawiska, świadczące, że ten zbawienny instynkt, wsparty wskazaniami doświadczonego i przez naukę ćwiczonego rozumu ujmuje ster życia.

Od wieków rozlegają się utyskiwania najświatlejszych umysłów na zasadnicze nasze zaniedbanie. Już w siedemnastem stuleciu skarżył się gorzko Wacław Potocki:

„Nikt do nas, my na wszystkie posyłamy światy
Po trunki, po korzenie, szkiełka i bławaty"...

Ten stan trwa do dnia dzisiejszego. Nie potrzeba tego udowadniać, bo o tem wszyscy wiedzą, że niemal wszystko, co jest potrzebą dzisiejszego człowieka, każdy sprzęt i odzież, każdy przedmiot wygody i ozdoby, jest gdzieś daleko przez obce, pracowite ręce wytworzony, a pomyślany przez jakiś daleki, twórczy rozum. My zaś jesteśmy obiektem tej pracy. Wszystko — od egzotycznej „aigrette'y na kapeluszu damy aż do ponsowego lejbika chłopa pod Krakowem, który to lejbik „jest bajecznie kolorowy" i tak radośnie bawi oko w pięknym pejzażu, zachwycając malarzy i nas patrzących na malownicze pejzaże — jest obce. Bo, jak utrzymują, owe lejbiki były znoszonemi mundurami wojsk angielskich, tandetą, którą żydzi tarnowscy sprowadzali masowo i sprzedawali na okolice. Wstążki dziewcząt wiejskich, tak również „nasze" w kolorze są wyrobione według i gwoli naszego chłopomańskiego gustu, lubującego się w barwie ludowej,—ale gdzieś za siódmą górą i dziesiątą rzeką.

Cóż tu zresztą mówić, nawet odznaki narodowe, które na piersiach nosimy, symbol nieśmiertelnego trwania plemienia,—również nie są wyrobem krajowym".

*

„Podczas rozgwarów 1905-go roku—powiada Żeromski—byłem obecny w małym pokoiku przy ul. Chmielnej w Warszawie, gdzie czterej panowie mniej wykwintnie ubrani zakładali redakcję czasopisma „Społem" z zamiarem szerzenia w kraju ruchu kooperacyjnego.

Dzisiaj — ci sami jegomoście mają poza sobą ogromne społeczne zjawisko, kilkaset zorganizowanych kooperatyw spożywczych, sklepy i składnice centralne. Mają nadewszystko zastępy finatycznych zwolenników wśród ludu, robotników, drobnomieszczaństwa i uświadomionej inteligencji, to znaczy — nową zorganizowaną siłę narodową.

Cała dzielnica poznańska, ten istotny Piemont naszego gospodarczego odrodzenia się w zbiorowym czynie, jest żywym i klasycznym przykładem tej szybkości polskiego postępu. Osięga ona pod tym względem najwyższy rekord. Na zjeździe kooperatystów w Londynie, stowarzyszenia wytwórcze włościańskiej ziemi poznańskiej uznane zostały za najlepsze na świecie. Otrzymuje tamtejsza cała praca pochwałę — co prawda przypominającą podarunek Danaów. — z ust profesora Bernharda, iż istnieje tam samoistna chłopska rzeczpospolita, która wszystko dla siebie wytwarza i wszystkie siły ze swego czerpie koła.

Kiedyż na tę możliwość jak najszybszego postępu, na osiągalność jego rezultatów wskazywać, kiedy ją radośnie pozdrawiać, jeżeli nie dziś, kiedy w Warszawie co tchu w piersiach, co entuzjazmu w sercu, co siły w ramionach, tworzą uniwersytet polski, politechnikę, szkoły średnie miejskie, ludowe, zawodowe, sąd skarbowość, administrację, milicję?

Ileż to każdy z tych tytułów, każda z tych funkcji, każda z tych nazw wymaga ludzi — i jakiej od nich wymaga pracy. Jakiej trzeba zdolności organizacyjnej w tyle niepomyślnych warunkach. Jeżeli nawet ta praca, błogosławiona i wszystek jej rezultat ma znowu w jakąś przepaść runąć, w naszą polską przepaść, która już tyle pochłonęła, to i na to nas stać! Podźwignie się ona i odrodzi znowu, o jedno ukochanie na śmierć — mocniejsza, o jedno doświadczenie mądrzejsza".

*

W dalszym ciągu Żeromski regestruje z całym pietyzmem twórczą działalność społeczników warszawskich i tak powiada:

„Gdyby na tej ziemi żył jeszcze wielki poeta, nie potrzebowałby błogosławić wiatrów i posyłać ich w dalekie bezechowe pustkowia, lecz patrzałby na żywe ziszczenie, jak jego „boleścią powietrze zaklęte stało się mocą, bronią — pełne ducha"...

Nie odrazu to przyszło. Tamtejsi ludzie długo się do swojej dzisiejszej pracy przygotowywali. Od najpospolitszego, najbardziej nieefektownego kłopotarstwa w sklepiku stowarzyszenia spożywczego, gdzie wypadło przeważać pieprz, cukier i przeliczać paczki ordynarnego tytoniu, a zarazem umieć zapomocą wykładu przekonać i uspołecznić ciemne zespoły, od nauczania w szkółce ludowej, gdzie dzieci pisały litery i cyfry węglem na białej, niemalowanej desce, gdyż na czarną tablicę nie starczyło publicznego funduszu, — od mozolnej krzątaniny w czytelni bezpłatnej, — od tych najelementarniejszych komórek i zaczątków życia kulturalnego, przechodzili zmaganiem się, doskonaleniem metody i doświadczeniem, aż do tworzenia rozległych organizacji wielkich, ruchomych bibljotek, rozwożących dziesiątki tysięcy tomów po stacjach kolejowych, do prób wdrożenia powszechnej, przymusowej oświaty, do fundowania doniosłych instytucji społecznych.

Poznali oni wszystkie tajniki istoty życia społecznego w najpotworniejszych warunkach ucisku, nauczyli się korzystać z lichych, niedostrzeżonych przez szpiegów sposobów możności działania i wyzyskiwać tę możność, aż do ostatniej granicy. Co dało się wykonać, wykonane było dobrze".

*

W zakończeniu swoich wywodów, podkreśla znów autor „Popiołów" wyższość życia nad literaturą w bycie narodu, którego pierwsze jest jego istotą, druga zaś tylko wspaniałym kwiatem. O ile jednak ten „kwiat" jest sztuczny i nieszczery, wartość jego staje się problematyczną.

I cóż na to powiedzą p.p. literaci i publicyści partyjnej tromtatradacji, wyzwierzający się na Sienkiewicza i Paderewskiego, lekceważący sobie i wyszydzający wszystkich w czambuł społeczników, którzy stoją przy warsztacie narodowej pracy organicznej? Nie łudźmy się, aby ich gromki głos Żeromskiego przekonał, raczej należy oczekiwać, że i autor „Popiołów", wczorajsze jeszcze „bożyszcze" i istne „tabu" tromtadrackiego obozu zostanie okrzyknięty ze swoistymi epitetami, „burżujskiego mydlarza" i rzecznika „sadzenia kartofli".

R. K. Z.

Z widowni wydarzeń.

Zarządzenia w Holandji.

Podczas gdy wszyscy mają zwrócone oczy na Grecję i Rumunię i tam oczekiwali ważnych wydarzeń, zupełnie nieoczekiwanie nadeszła wiadomość o poważniejszej sytuacji, jaka się wytworzyła w Holandji.

Sprawę uwikłania Holandji w wojnę wzięła na siebie Angja, mając do pomocy Francję. Ni ztąd ni zowąd w dniu 31 marca, a więc w dwa dni po zakończeniu obrad w Paryżu, nadeszła wiadomość o nagłych zarządzeniach w Holandji. Cofnięto wszystkie urlopy w armii i marynarce, zarekwirowano wagony towarowe dla celów wojskowych, urządzono natychmiast naradę

dowódców sił lądowych i morskich, zwołano posiedzenie rady ministrów, wreszcie zapowiedziano zwołanie tajnego posiedzenia parlamentu holenderskiego.

Wiadomości te tak gwałtownie spadły, iż trudno było uwierzyć narazie w ich prawdziwość, tembardziej, iż Haskie Biuro korespondencyjne zaprzeczyło wiadomości o cofnięciu urlopów rekwizycji wagonów. Zdaje się, iż nie ulega to żadnej wątpliwości, że Holandja poczyniła pewne zarządzenia wojskowe, lecz nie oznacza to już koniecznej wojny. Wkrótce nadeszły dwie depesze Biura Wolfa, z których pierwsza doniosła, jakoby czwórporozumienie zażądało zamknięcia granicy holenderskiej dla wszelkiej komunikacji towarowej z Niemcami, przyczem żądanie to nosiło charakter ultimatum. Druga depesza opiewa, iż Anglja zażądała zezwolenia na przemarsz wojsk swych przez terytorjum holenderskie. Prócz tych dwóch depesz krążyły pogłoski, że przyczyną gwałtownych zbrojeń i zarządzeń holenderskich, jest sprawa zatopionego okrętu „Tubantja". Dotychczas zagadkowa sytuacja w Holandji nie wyjaśniła się jeszcze, lecz dzienniki niemieckie, między innemi, „Berliner Tageblatt" i „Frankfurter Zeitung" zapewniają, iż stosunki przyjacielskie panujące oddawna pomiędzy Niemcami a Holandją nie zmieniły się wcale.

Na Wschodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 4 kwietnia:

„Położenie niezmienione. Artylerja nieprzyjacielska okazywała bardziej ożywioną czynność jedynie na północ od Widz oraz między jeziorami narockiem i wiśniewskiem".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 4 kwietnia:

„Nie wydarzyło się nic szczególnego".

Przygotowania w Rumunii.

BUDAPESZT. „Esti Ujsag" donosi o wielkich przygotowaniach wojennych w Rumunii. Zarząd armii powołał pod broń tych wszystkich, którzy dotąd od służby wojskowej w szeregach byli uwolnieni. Powołano pod broń także uchodźców rumuńskich z Siedmiogrodu w liczbie około 10 tysięcy. Ministerjum wojny zarządziło rekwizycję wszystkich metali.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW). Z głównej kwatery donoszą dnia 4 kwietnia:

„Na południe od St. Eloi zajęli Anglicy po silnem przygotowaniu działowem odebrany im dnia 28 marca lej podkopowy.

W okolicy fortu Douaumont wojska nasze 2 kwietnia na południe-zachód i na południe od fortu oraz w lesie Cailette wzięły w zaciętej walce silne francuskie urządzenia obronne i odparły w zdobytych stanowiskach wszystkie aż do ostatniej nocy podejmowane kontrataki nieprzyjaciela. Ze szczególnym nakładem energji i z nadzwyczaj ciężkiemi ofiarami Francuzi raz po razie daremnie szturmowali przeciw utraconym w lesie Cailette stanowiskom. Podczas ataku naszego dnia 2 kwietnia ujęto w nieranionych jeńcach 19 oficerów 745 żołnierzy i zdobyto 8 karabinów maszynowych".

Komunikat admiralicji niemieckiej.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 4 kwietnia:

„W nocy z 3 na 4 kwietnia podczas ataku sterowców marynarki na angielskie wybrzeże południowo-wschodnie obrzucono bombami eksplozywnemi urządzenia fortyfikacyjne pod Great Yarmouth. Sterowce mimo ostrzeliwania nieprzyjacielskiego wróciły nieuszkodzone.

Szef sztabu admiralicji.

Anglia nie chce pokoju.

TURYNA. „Stampa" ogłosiła telegram z Paryża, donoszący, że państwa koalicji wyraziły na konferencji paryskiej chęć przystąpienia do rokowań pokojowych Jedna tylko Anglja sprzeciwiła się podjęciu rokowań dopóty, dopóki na ziemi francuskiej stoi choćby jeden żołnierz niemiecki.

Obostrzenie blokady.

MAGDABURG. (BTW). „Magd. Ztg." dowiaduje się z Genewy: Według doniesień pism paryskich początek obostrzonej blokady Niemiec ze strony państw sprzymierzonych ustanowiony został na 18 kwietnia. Rządy neutralne w myśl uchwały konferencji paryskiej mają być o tem ostrzeżone.

Na Południu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 4 kwietnia:

„Nic nowego".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 4 kwietnia:

„Na poszczególnych częściach frontu trwała obustronna ożywiona działalność artylerji, szczególnie w odcinku wyżyny Doberdo, pod Malborghetto, na Coldi Lana i w Judykarji.

W okręgu Adamello wojska nasze obsadziły pasmo pograniczne między Lobbia-Alta i Monte Fumo".

Wyjazd Asquitha.

RZYM (BTW.) Z okazji wyjazdu Asquitha w niedzielę wieczorem odbyła się demonstracja, urządzona przez Związek interwencjonistyczny. W pochodzie znajdowały się sztandary koalicji. Ministrowie, ambasador angielski, burmistrz Rzymu przybyli na dworzec. Tłumy urządzały Asquithowi długotrwałe owacje.

RZYM (BTW.). Asquith przybył w poniedziałek na teren wojenny. W głównej kwaterze król dał na jego cześć śniadanie. Wczoraj prezes ministrów angielskich wyjechał do Londynu. Salandra i Sonnino odpowiedzą na wizytę Asquitha rewizytą w Londynie.

Zjazd ministrów amunicji.

BERNO. (BTW). Jak donosi „Idea Nacionale" odbędzie się niebawem w Rzymie zjazd ministrów amunicji: angielskiego, francuskiego i włoskiego.

Kościół katolicki na Bałkanach.

Według najnowszej statystyki obraz Kościoła rzymsko-katolickiego na Bałkanach przedstawia się jak następuje:

W Albanji są trzy Arcybiskupstwa: 1) Skodarskie (Skutari), wznowione w r. 1867 z trzema biskupstwami: w Lesz, Pulati i Sappa; 2) Drackie (Dracz-Durazzo), powstałe w VII stuleciu i 3) Skopjiskie (Skopje-Uskub), dziś już na terenie serbskim pochodzące jeszcze z VI wieku,

W Bośni i Hercegowinie istnieje dopiero od r. 1881 r. arcybiskupstwo w Serajewie z trzema biskupstwami w Banialuce, Trebiniu i Mostarze.

W Bułgarji mamy jedno Arcybiskupstwo Nikopolskie oraz wikarjat Apostolski w samej stolicy kraju Sofji-Sredcu (od r. 1759).

Grecja posiada trzy prowincje katolickie: w Atenach i na wyspach Naksos i Korfu.

Serbja nie posiadała dotychczas katolickiej prowincji Katolikami opiekowały się poszczególne ambasady, szczególnie austro-węgierska, w której rejonie mieścił się też i kościołek katolicki w Belgradzie. Ostatnie czasy zbliżyły znacznie Serbję do Rzymu, który miał otworzyć pierwszo biskupstwo katolickie w stolicy Serbji.

Turcja europejska posiada tylko jeden wikarjat Apostolski z siedzibą w Konstantynopolu (Pera). Ogromna jednak liczba rzym.-katolików przypada na Turcję azjatycką, gdzie istnieje osobna organizacja kościelna katolicka.

Na ogół wszystkie prowincje Kościoła rzym.-katol. na Bałkanach liczą około miljona wyznawców.

Z prasy polskiej.

W sprawie „Protestu".

Grono osób ogłosiło w pismach warszawskich następujący protest:

W ostatnich czasach obiegła prasę wiadomość, że w Lozannie odbył się zjazd pewnej grupy Polaków którzy postanowili „wdrożyć daleko idącą akcję dyplomatyczną w sprawach polskich" i główne kierownictwo prac swoich powierzyć p. Romanowi Dmowskiemu, przedstawicielowi t. zw. Komitetu Narodowego Polskiego. Komitet ten obecnie przebywający w Piotrogrodzie, powstał w Warszawie w listopadzie 1914 roku, wyłącznie z grona osób, które politykę polską chciały oprzeć na zwodniczych obietnicach Rosji.

Znając program Komitetu narodowego, jak również dotychczasową działalność uczestników zjazdu lozańskiego, my niżej podpisani, aby zapobiedz powstawaniu fałszywych sądów i wniosków, poczytujemy za swój obowiązek obywatelski oświadczyć w imieniu swojem i stojących za nami licznych zrzeszeń społecznych i organów opinii publicznej:

„że przedstawicielami społeczeństwa polskiego nie mogą być ludzie, których polityczne wyznanie wiary jest sprzeczne z historycznemi aspiracjami narodu, oraz którzy utracili teraz łączność z krajem i zaufanie społeczeństwa;

że przeto ani p. Dmowskiego, ani jego mocodawców nie można uznać za wyrazicieli polskiej myśli politycznej, a ich dyplomatyczną działalność należy uważać jako podjętą jedynie z ich własnej inicjatywy i na ich własne ryzyko".

B. Czarkowski, Z. Chmielewski, G. Daniłowski, Al. Dębski, Medard Downarowicz, Wacław Dunin, Tytus Filipowicz, S. Garlicki, Jan Godlewski, J. Jankowski, Antoni Kaczorowski, St. A. Kempner. Karol Klimek, Bolesław Lutomski, Michał Łempicki, Wacław Łypacewicz, Jan Moczarski, Stanisław Osiecki, Franciszek Paschalski, Stanisław Patek, Klemens Pawlikowski, R. Radziwiłłowicz, W. Sieroszewski, Karol Skarbek Wodzinowski, Artur Śliwiński, Stanisław Śliwiński, Eugeniusz Śmiarowski, ks. J. Wesołowski.

W sprawie powyższej „Kurjer Warszawski" zamieszcza następujące uwagi:

„Z protestu dowiadujemy się przedewszystkiem, że podpisane pod nim osoby w liczbie 28 pretendują do reprezentowania „licznych zrzeszeń społecznych i organów opinji publicznej", o czem dotychczas nie wiedzieliśmy. Ale to jest *licentia poetica* czy *politica*, dosyć utarta w tego rodzaju wystąpieniach publicznych.

Poważniejsze wątpliwości obudziły się w nas co do uzasadnienia logicznego i politycznego argumentów 28-iu.

Że p. Dmowski nie posiada formalnego mandatu do specjalnej „akcji dyplomatycznej w sprawach polskich" przedsiębranej obecnie przez niego w państwach koalicyjnych, to o tem nikt nie potrzebował się informować dopiero teraz, bo to jest jasne i wiadome wszystkim. Niema przecież żadnej organizacji ogólno-narodowej, któraby mogła udzielać podobnych pełnomocnictw do wyrażania „polskiej myśli politycznej".

Następnie protest przeciwko robocie p. Dmowskiego nie może być politycznie uzasadniony przynajmniej dopóty, dopóki nie wiemy, co i jak p. poseł warszawski zagranicą przedsiębierze. Tymczasem tak jest w istocie, że skazani tu jesteśmy albo na ułamkowe, z drugich, czy trzecich rąk otrzymywane, i to bardzo spóźnione wiadomości, albo też wręcz na domysły. Żadne szczegółowsze sprawozdanie do Warszawy nie nadeszło. Być może zresztą, iż osoby wyżej wyliczone posiadają jakieś pod tym względem informacje, upoważniające do patrjotycznego niepokoju, w takim razie jednak szkoda, że ich nie opublikowały *urbi et orbi*, bo to byłoby najlepsze wytłumaczenie „oświadczenia".

Dotychczas rzeczy się tak przedstawiają, że według nadeszłych ze Szwajcarji wiadomości p. Dmowski przyszedł do wniosku, iż nie autonomia pod berłem cesarza rosyjskiego, lecz niepodległość Polski stanowić powinna cel zabiegów i dążeń polskich. Aby osiągnięcie celu tego narodowi ułatwić, p. D. zamierza szukać sprzymierzeńców na Zachodzie.

Akcja ta: poszukiwania sprzymierzeńców może mu się udać lub nie udać. Coś niecoś zależy tu od talentu i powagi samej osoby, więcej od stopnia rozumienia sprawy polskiej w Europie, a najwięcej — od przebiegu działań wojennych. W każdym razie gdzież jest Polak, którzy mógł protestować przeciwko samej zasadzie takiego programu rozwiązania sprawy polskiej? Nie jest li to powszechnem w Królestwie przekonaniem, że „historyczne aspiracje narodu" będą zaspokojone jedynie przez odbudowanie państwa polskiego?...

Wogóle mamy przekonanie, że żadna prywatna „akcja dyplomatyczna w sprawach polskich" nie może przynieść narodowi szkody, jeżeli tylko wychodzi z powyżej wyrażonego założenia i zmierza do zdobywania nam sprzymierzeńców. Co najwyżej wolno komuś powiedzieć, że jest ona bądź beznadziejna zasadniczo, bądź źle skierowana, bądź przez osoby nieudolne prowadzona. Daleko to jednak jeszcze do przypuszczania szkody, a więc do usprawiedliwienia „protestu".

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 5/IV.

— **R. M. O.** Zebranie Rady Miejscowej Opiekuńczej odbędzie się w lokalu przy ul. Fabrycznej Nr. 11 jutro w czwartek o godzinie 8 ej wieczorem.

— **Protestowanie weksli.** Przy kancelarji rejenta p. Rajkowskiego, otwarty wkrótce zostanie specjalny dział protestowania weksli.

— **„Towarzystwo Miłośników Sztuki Polskiej"** prosi wszystkich zapisanych dotąd kandydatów do orkiestry o przybycie w czwartek dnia 6 kwietnia o godz. 8 wieczorem do lokalu Towarzystwa na pierwszą próbę. Zapisy do orkiestry przyjmuje się w dalszym ciągu we wtorki i piątki każdego tygodnia pomiędzy godziną 7 a 9 wieczorem w lokalu Towarzystwa (Teatr Zimowy I piętro).

— **Zebranie majstrów fabrycznych.** W niedzielę dnia 9 b. m. o godzinie 2 po poł. w lokalu przy teatrze odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie Stowarzyszenia majstrów fabrycznych. Zebranie będzie ważne bez względu na ilość obecnych członków.

— **Benefis.** Jutro w czwartek w sali teatru „Zacisze" na benefis p. A. Szczęsnej odegraną zostanie komedja w 3 aktach Fredry „Ożenić się nie mogę". Benefisantka wystąpi w roli głównej.

— **O czystość w fabrykach wód gazowych.** Policja miejska pod surową karą poleciła właścicielom fabryk wód gazowych utrzymywać aparaty i butelki w czystym stanie.

— **Fałszowane mydło.** Mieszkania obchodzi 14-letnia żydówka, która proponuje nabycie „dobrego mydła" do prania po 35 kop funt. Mydło jak się okazało jest wcale nie zdatne do użytku.

Z Będzina.

Zebranie nauczycieli

Na zebraniu Stowarzyszenia nauczycieli, odbytem dnia 2 b. m. pod przewodnictwem p. Kaczyńskiego, określono składki miesięczne członków dla kasy pomocy, mianowicie: dla nauczycieli szkół średnich 2 proc. od pobieranego wynagrodzenia, dla nauczycieli szkół ludowych 1 procent.

Następnie odczytany został referat p. t. „Prądy pedagogiczne na ziemiach polskich dawniej i obecnie". Wnioski członków odłożono do następnego posiedzenia.

Z ramienia policji na zebraniu byli obecni pp. Zagrodzki i Kadzioch. Do Stowarzyszenia, które rozwija się coraz lepiej, należą nauczyciele z Będzina, Saturna, Czeladzi, Grodźca i Łagiszy.

Z.

+ **Chrześciański Komitet żywnościowy** rozpoczął w tych dniach sprzedaż kartofli, biorąc za pud 85 kop. monetą rosyjską lub 90 kop. bonami; wskutek licznych skarg cenę zniżono do 85 kop. bonami. Cukier kostkowy Komitet sprzedaje po 50 kop. ros. moneta, bonami drożej. Cenę ryby solonej Komitet obniżył do 36 kop. funt, bonami również drożej.

+ **Karty chlebowe** na kwiecień są w dwóch kolorach: dla chrześcian i dla żydów. Z powodu świąt paschalnych żydzi otrzymali po jednym kuponie na osobę mniej, niż chrześcianie.

Gospodarze wręczyli lokatorom karty zaledwie 3-go b. m. wskutek czego przez dwa dni nie można było nabywać chleba.

+ **Ze Straży ogniowej.** W ubiegłą niedzielę odbyło się ogólne zebranie Straży ogniowej ochotniczej. Obrady zagaił prezes dr. Wierzbowski, przewodniczył burmistrz m. Będzina, p. Rypp. Po odczytaniu sprawozdania z działalności Straży w roku 1914 i 1915 oraz bilansu kasowego, uchwalono jednomyślnie budżet na r. b. w sumie 2,500 rb. Odbyły się następnie wybory, które dały wynik następujący: prezesem został ponownie dr. Wierzbowski; do zarządu weszli pp.: Lepecki, Trenner i Repliński, jako zastępcy pp.: Piechowicz i Szpikowski. Do Komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Ruciński, Kłapcia, Seibich, jako zastępcy pp.: Lupiński i Zych. Na gospodarza wybrano p. Tomczaka. Komendantem Straży został p. Wardzichowski, wice-komendantem p. Zalewski, naczelnikami 4 oddziałów pp.: Stanek, Ciszek, Lange i Mańkowski. B. komendanta, p. Cieszkowskiego mianowano przez aklamację członkiem honorowym Straży.

+ **Oświetlenie elektryczne.** Obok byłych koszar ustawiono słupy do lamp łukowych elektrycznych. Lampy te w zupełności oświecą przylegającą ulicę i przystanek kolejowy Stary Będzin.

+ **Kradzież.** Zamieszkałemu przy ul. Modrzejowskiej Nr. 98 Retmanowi z piwnicy skradziono 6 skrzynek mydła na sumę 700 rb.

„Wydział zapomóg zwrotnych".

„Wydział zapomóg zwrotnych" dla ludności chrześciańskiej w Będzinie ogłosił sprawozdanie ze swej działalności od 1 stycznia do 1 kwietnia r. b., które przedstawia się, jak następuje:

W okresie sprawozdawczym Wydział odbył 6 posiedzeń, na których przyznano 124 zapomóg w wysokości od 4 do 60 rb. na ogólną sumę 1,606 rubli. Na takąż sumę Wydział posiada zobowiązania zwrotu zapomóg w terminach, zależnych od polepszenia się warunków materjalnych osób, które z zapomóg korzystały. Dochody we wspomnianym okresie wyniosły 1,903 ruble 46 kop., w czem największą pozycję stanowi zasiłek Komisji żywnościowej (1,105 rb.). Saldo na 1 kwietnia wynosi 297 rb. 46 kop.

Przez cały czas rocznej działalności, podczas której „Wydział zapomóg zwrotnych" pozostawał przy Komitecie żywnościowym dla ludności chrześciańskiej, udzielono zapomóg 533 na ogólną sumę 6,996 rb. 84 kop. Ponieważ do 1 kwietnia r. b. zwrócono 105 rubli 91 kop., pozostałość więc w zobowiązaniach wynosi sumę 6,890 rb. 93 kop. Przeciętna suma zapomóg wydawanych miesięcznie stanowiła 575 rb.

Z dniem 1 kwietnia r. b. „Wydział zapomóg zwrotnych" przejęty został przez R. M. O. w Będzinie i będzie funkcjonował pod jej kontrolą, pozostając jednak nadal pod kierownictwem dotychczasowych członków z p. E. Ryppem, jako przewodniczącym, na czele. Jednocześnie Radzie M. O. przekazane zostały zobowiązania zwrotu na ogólną sumę 6,890,93 rb., oraz gotówka kasowa 297 rb. 46 kop.

S. W.

„Kiliński".

Warszawa uczciła wczoraj pamięć swego bohatera szewca-pułkownika Jana Kilińskiego, urządzając uroczystość, która się odbyła wedle następującego programu: O godz. 10-ej rano, w kościele po jezuickim a następnie pijarskim, przy ul. Św. Jana, odprawioną została Msza św. za duszę Kilińskiego, poczem poświęcono wmurowaną w tymże kościele tablicę pamiątkową.

Po nabożeństwie odbyło się również poświęcenie tablicy pamiątkowej na domu przy ulicy Szeroki Dunaj Nr. 5, który niegdyś należał do Jana Kilińskiego. Tablica ta wykonana została z inicjatywy Towarzystwa opieki nad zabytkami historycznymi.

Z różnych stron.

□ **Święcenie pokarmów.** Najprzewielebniejszy Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański polecił proboszczom, aby podobnie, jak w roku zeszłym zapowiedzieli z ambon, że księża nie będą w Wielkanocną Sobotę chodzili po domach święcić pokarmów. Ktoby pragnął mieć poświęcone pokarmy, mianowicie jajko wielkanocne, niech przyniesie do kościoła.

□ **Wyrok śmierci.** Czytamy w „Deutsche Warschauer Ztg." „Sąd polowy niemieckiego gubernatorstwa w Warszawie skazał na śmierć elektrotechnika Aleksandra Sypniewskiego z Warszawy, oskarżonego o szpiegostwo przeciwko armii niemieckiej. Sypniewskiego roztrzelano w piątek 31 marca po południu."

□ **Z Płocka.** W niedzielę ubiegłą odprawiono nabożeństwo według obrządku rzymsko-katolickiego dla wojskowych, w b. cerkwi przy placu Floriańskim. W tejże świątyni odprawiać się mają nabożeństwa dla wojskowych protestantów.

□ **Polacy a walki pod Verdun.** Berlińska centrowa „Germania" wspominając o zdobyciu drugiego fortu pod Verdun, podkreśla waleczność i dzielność rezerw poznańskich. Powtóre pismo centrowe zaznacza, że większość oddziałów zdobywających tworzyli najprawdopodobniej Polacy, którzy tem zyskali nowe uprawnienie, by w Prusach na równi z innymi obywatelami byli traktowani. Już niejedno — pisze „Germania" — przyrzeczono Polakom w tej wojnie światowej na mocy ich zaufania godnego stanowiska. Miejmy nadzieję — pisze to pismo berlińskie — że będzie dotrzymane, co przyrzeczono, aby oszczędzono im bolesnego doświadczenia niedawnej jeszcze przeszłości.

□ **Uroczystość polska w Szwajcarji.** W Zurychu przy ul. Mainau Nr. 56 odsłonięto tablicę pamiątkową, umieszczoną na domu, w którym w 1878 r. umarł Andrzej Towiański. Mowę wygłosił poeta Pietrzycki. Towiański główny mistyk i sekciarz urodzony na Litwie w 1799 r., umarł w Zurychu 13 maja 1879 roku.

□ **Aresztowanie ordynata Bispinga.** Jak donoszą gazety rosyjskie, na mocy rozporządzenia ministra sprawiedliwości, w tych dniach niespodzianie aresztowano we własnem mieszkaniu przy ul. Gabinetowej Nr. 20 w Piotrogrodzie zamieszkałego tam od dłuższego czasu ordynata Bispinga. Jego sprawa w drugiej instancji naznaczona jest w moskiewskiej izbie sądowej na dzień 26 maja r. b.

Żegluga na Wiśle.

Po usunięciu licznych przeszkód, którym podlegała żegluga na Wiśle, warszawska Komendantura portowa otworzy z dniem 5-tym kwietnia komunikację parostatkami osobowymi. Ponieważ nie da się jeszcze określić, jak dalece zachodzi potrzeba komunikacji wobec warunków doby obecnej, początkowo będzie kursował parostatek z Warszawy do Płocka i z powrotem, dwa razy tygodniowo, a mianowicie:

Odjazd z Warszawy w niedzielę, o godzinie 7 ej rano i we środy, o godz. 8 rano, po zrawej stronie mostu Kierbedzia, odjazd z Płocka w poniedziałki i czwartki. Gdyby ta komunikacja wodna w przyszłości nie miała wystarczyć, zamierzone jest puszczenie w ruch jeszcze innych parostatków.

Górnictwo galicyjskie.

We Lwowie odbyło się zebranie „Polskiego T-wa politechnicznego" na którem radca dworu Leon Syroczyński wygłosił referat o górnictwie w Galicji.

Według statystyki w r. 1912 stan przemysłu górniczego przedstawia się, jak następuje: Wydobyto rudy żelaznej 250 tys. ctn. m. wartości 1,650 tys. koron, węgla 19 miljonów ctn. m. wartości 17 mil. kor., soli 1,700 tysięcy ctn. m. wartości 11 miljonów kor., ropy i wosku ziemnego 11,100 tysięcy ctn. m. wartości około 19 miljonów koron. Wartość ogólna tego surowca wydobytego w Galicji w ciągu jednego roku wynosi około 94 miljonów koron, zaś przy dzisiejszych stosunkkch targowych około 120 miljonów koron. Produkcja węgla wzmaga się stale, ale w chwili obecnej znajduje się przeważnie stale w rękach niemieckich. Bardzo pomyślnie przedstawia się przyszłość salin krajowych. Podnosi się również produkcja kainitu. Natomiast podupadł obecnie przemysł naftowy wskutek braku do

---

17) PAWEŁ BOURGET

Dramat w ambulansie.

(Z pamiętnika chirurga).

W tem ogólnem rozbiciu ocalały w nim wszakże jeszcze sumienność i honor lekarski, bo znalazł w sobie tyle jeszcze mocy, by odtrącić mnie w chwili, gdym go chciał podtrzymać i jęknął, wskazując na pacjenta, który leżał zakrwawiony na stole operacyjnym:

— On przedewszystkiem, Marsal. Zajmij się nim. Kulę mu trzeba wyjąć...

Powinność moja nie ulegała wątpliwości; przedewszystkiem operowany. W chwili też, gdy dwaj sanitarjusze odprowadzali wpół omdlałego chirurga, ja próbowałem zatamować krwotok. Ale co potem? Cyz zaszyć ranę?... Wobec groźnych słów, które brzmiały mi jeszcze w uszach, że za kilka godzin może już być za późno. Z obawą śmiertelną w duszy postanowiłem wszakże dokończyć operacji, trzymając się ściśle djagnozy, wskazanej przez Ortegue. Uległem sugestji tego genialnego człowieka mimo tak jaskrawie stwierdzonego przed chwilą zaćmienia jego władz umysłowych. Być może, chodziło mi gównie o przyniesienie ulgi nieszczęśliwemu, wiedziałem bowiem, że pierwsze jego słowo po przyjściu do siebie, będzie to pytanie o rannego. Co za pociecha, jeśli będę mógł powiedzieć mu: wyjąłem kulę. Był to rzeczywiście tylko nacisk na rdzeń pacierzowy. Dufour uratowany.

Po przez zamęt wzburzonych myśli znalazłem jeszcze w sobie siłę do stanowczego działania. Zarządziłem powtórne zanarkotyzowanie Dufoura, którego jęki zdradzały bliski już powrót do świadomości. Włożono mu znów maskę, a ja po założeniu szczypczyków rozpocząłem poszukiwania na niepewne, ryzykując, bo najdrobniejsze zboczenie sprowadzić mogło katastrofę. Nigdy w całej mej karjerze lekarskiej, żadna operacja nie wydała mi się tak nieskończenie długa. Nigdy nie odczuwałem równie żywo wrażenia, które określa tak dobrze jeden z mistrzów naszej sztuki, Jan Ludwik Faure, w swych pięknych szkicach „O duszy chirurga". Ukazuje on w nich operatora, przenikniętego dreszczem podniecenia, które potęguje jego siły, obdarzając nową mocą całą jego istotę. Po przez trzask łamanych i otwieranych kości posuwałem się od włókna do włókna, operując w żywem, skrwawionem ciele.

Musiałem raz jeszcze oddać hołd cudownej wiedzy i doświadczeniu genialnego chirurga. Znalazłem kulę, tam właśnie, gdzie na nią wskazał, w dokładnie oznaczonym punkcie. Wyjąłem ją. Nacisk na rdzeń ustąpi więc a z nim i paraliż. Stanie się cud, chory będzie uleczony. Nawiasem mówiąc, chodził potem tak dobrze, jak najzdrowszy człowiek, a przed miesiącem wyjechał z naszego szpitala za urlopem, jako rekonwalescent, nie dowiedziawszy się nigdy, przez jak ryzykowne momenta przeszedł w czasie swej operacji. Słusznie też mówi Jan Ludwik Faure, że znieczulony jest jedynym obojętnym świadkiem dramatu, jaki się rozgrywa na stole operacyjnym. Nigdy twierdzenie to nie wydało mi się równie trafnem, jak w chwili, gdy sanitarjusze wynosili rannego, pogrążonego wciąż jeszcze w uśpieniu, ale już przywróconego życiu.

Obmywszy ręce, nie zdjąłem nawet splamionego krwią fartucha, spiesząc do gabinetu profesora, aby mu donieść o pomyślnym wyniku operacji. Ściskałem w palcach wyjętą kulę, jak skarb najdroższy, który mu chciałem podać, zanim jeszcze przemówię. Po drodze spotkałem jedną z pielęgniarek, która mi powiedziała, że Ortegue czuje się lepiej, kazał sobie zastrzyknąć morfinę i spoczywa na sofie, pani Ortegue zaś czuwa przy nim.

Zastrzyknął więc sobie znów truciznę. Było to fatalne, ale i niezbędne, bo omdlenie, jakiemu uległ przed chwilą, mogło być skończyć się snem wiecznym. Szedłem w każdym razie do niego, chcąc mu zwiastować dobrą nowinę.

Musiałem zdać sobie sprawę z jego stanu. Jeżeli śpi, wejdę tylko do poczekalni i usunę się cicho; w przeciwnym razie widok wyjętej kuli podziała na niego zbawienniej, niż każde lekarstwo. Otworzyłem więc drzwi owej poczekalni, jak mogłem najciszej i wszedłem na palcach. Zaledwie stanąłem na progu, dobiegły mię z gabinetu echa głośnej rozmowy. Chciałem zapukać, ostrzegając o swej obecności. Ale usłyszałem teraz całkiem wyraźnie zdanie, które przykuło mię do miejsca, jak odrętwiałego. O oto straszny djalog, którego wysłuchałem.

Ortegue doprowadzony do ostateczności wypadkiem przy operacji, nie umiał milczeć dłużej i wyznał żonie swój stan rozpaczliwy. Ona zaś mówiła:

— Gdybyś miał umrzeć, ja ciebie nie przeżyję... ty nie możesz umrzeć.

— Moje biedne dziecko — odparł Ortegue — przeżyjesz mnie; to rzecz całkiem naturalna. Nie masz jeszcze lat trzydziestu, masz prawo żyć.

(D. c. n.).

godnych środków przewozowych.

W dyskusji podniesiono konieczność zmiany w przestarzałem ustawodawstwie górniczem, które jest przeszkodą dla Galicji. Także państwowy monopol solny nie odpowiada już dzisiaj swemu celowi.

DOKOŁA WOJNY.

× **Echa zajścia niemiecko-szwajcarskiego.** Rząd cesarstwa niemieckiego doniósł szwajcarskiej Radzie związkowej, że wdrożone śledztwo wykazało, iż latawce, które ubiegłego piątku 31 marca, rzuciły bomby nad Pruntrut, były latawcami niemieckiemi. Zatraciły one zupełnie orjentację i mniemały, iż są nad Belfortem. Rząd Rzeszy wyraził Radzie związkowej swe głębokie ubolewanie i doniósł, że lotnicy winni zostaną ukarani i usunięci ze swych posterunków. Równocześnie zastrzeżono uregulowanie wyrządzonej szkody materjalnej.

× **Bombardowanie Verdun.** Liczba domów, które pozostały nieuszkodzone w Verdun, jest — jak donoszą dzienniki szwajcarskie—bardzo mała. Pogorzelisko ciągnie się za pogorzeliskiem. Niemcy oczekują zawsze najpierw na skutek swych strzałów, dzięki doskonałym swym obserwacjom, zanim skierują następnie strzały na nowe punkty. Przeciwko powstającemu w ten sposób szeregowi pożarów usiłowania straży ogniowej są bezsilne.

× **Kontrola angielska.** „N. York Sun" zawiera sprawozdanie o tajemniczem zniknięciu pasażerów, fotografii i paszportu, należących do pasażerów parowca „Rotterdam", linii Holandja-Ameryka. Przypuszczają, że szpiegowie angielscy grasują na statkach.

× **Bomby napełnione gazem.** Biuro Reutera donosi, że po raz pierwszy w ataku Zeppelinów stosowano bomby, napełnione gazem. Wielka liczba rannych straciła przytomność pod działaniem gazów, wydzielanych przez bomby.

× **Venizelos przeciw królowi.** „Berliner Tageblat" pisze: W sposób nader gwałtowny zaatakował Venizelos wczoraj króla w artykule, w którym mówi o sobie samym, iż jest „stróżem, nie fantastą. Venizelos oskarża rząd i króla, że wzajemnie zachęcali się do polityki, która zepchnęła kraj w przepaść bankructwa finansowego i moralnego.

× **Zatarg na Krecie.** „Frankfurter Zeitung" pisze: „Francuski konsul generalny w Kandyi (Kreta) zażądał od gubernatora greckiego wydania Niemców, przebywających na Krecie. Gubernator oświadczył, iż musi otrzymać wskazówki z Aten. Konsul generalny odpowiedział, iż jeżeli w ciągu trzech dni Niemcy nie zostaną dostarczeni na francuskie okręty wojenne, natenczas on sam przystąpi do aresztowania ich przy pomocy własnych wojsk".

× **Zarekwirowanie szpitala w Jerozolimie.** Nowy, wielki szpital włoski w Jerozolimie został przez Turków zarekwirowany.

Nowa choroba.

Całkiem nową chorobę wojenną odkrył na froncie jeden z lekarzy wojskowych, a mając sposobność poczynienia nad nią obserwacji, zamieścił swe uwagi w ostatnim zeszycie „D. Medizinische Wochenschrift".

„Człowiek zupełnie zdrowy odczuwać poczyna pewnego dnia lekki ból głowy i krzyża, w nocy zaś dostaje silnych potów. Po czterech dniach nadchodzi nowy, boleśniejszy objaw: bóle głowy wzmagają się, towarzyszą im uderzenia krwi na mózg, ból oczu i rwanie w nogach. Trzeci atak jest jeszcze poważniejszy, a składa się na niego stan febryczny, oraz różne bóle lokalne, które wzmagają się z czasem tak, że pozbawiają chorego snu. Niekiedy stan podobny przeciąga się do ośmiu a nawet dziesięciu tygodni, wyczerpując całkowicie siły chorego.

Jak wykazały doświadczenia, nowa choroba jest zupełnie podobna do afrykańskiej febry, a lekarstwem skutecznem na nią okazał się arsen. Roznosicielką tej choroby jest robactwo w ubraniu, co stanowi jeszcze jedną konieczność troskliwego i starannego dezynfekowania wojska, zwłaszcza, że nowa choroba znajduje na froncie coraz więcej ofiar.

Może to i na serjo...

W pryma-aprylisowym numerze zamieszcza krakowski „Głos Narodu" następującą korespondencje z Wiednia: „W szeregu różnych projektów podatkowych, wywołanych wojną, wyróżnia się zrodzony w ostatnich czasach projekt podatku od obecnej mody kobiecej. Jak wiadomo współczesna moda w stroju kobiecym wprowadziła szerokie spódnice i to w takich ramach, że gdy dotyczas, przy noszeniu wązkich spódnic na ich sporządzenie potrzeba było 1 m. materji, obecnie trzeba jej 2 do 3 metrów. Dzisiejsza więc kobieta, chcąc się ubrać modnie, musi kupować najmniej dwa razy tyle materji co dawniej, czyli wydaje na ubranie o 100 procent więcej.

W rzeczywistości płaci znacznie więcej. Ceny bowiem materjałów z czasów „wązkiej mody przynajmniej podczas wojny, w porównaniu z cenami dzisiejszemi, 2 razy niższe, „dzięki" więc modnej szerokości spódnic kobieta wydaje o 200 procent pieniędzy za wiele. Nie potrzeba dodawać, ile marnuje się w ten sposób kapitału, który mógłby być inaczej, a raczej bardziej produktywnie użyty.

Umotywowanie podatku od dzisiejszej mody jest uzasadnione w ten sposób: jeżeli kobieta, podobnie jak przez dłuższy czas dotąd, może się ubrać o połowę taniej, to można zupełnie słusznie żądać, aby tytułem rekompensaty za marnowanie grosza płaciła pewien podatek. W jakiej formie ma być pobierany ten podatek od szerokich spódnic, niewiadomo jeszcze. Są projekty, aby go ściągano bezpośrednio przy zakupnie materji, albo też — co prawdopodobniejsze — znaczono każdą modną suknię za pomocą urzędowej stampili czy cechy.

Również nie wiadomo jak wysokie mają być opłaty. Krążą słuchy, że projekt przewiduje 25 procent. W każdym razie, jak słychać ze źródeł kompetentnych, opracowanie projektu i przygotowanie do zrealizowania postąpiły już tak daleko, że ogłoszenie odnośnego rozporządzenia może nastąpić w najbliższych tygodniach".

Se none vero...

Wojna a nauka w Rosji.

Bardzo ważna i ciekawa kwestja zajmuje obecnie szerszą opinię w Rosji. Chodzi o to, czy należy uznać za możliwe i dopuszczalne udzielanie dyplomów medycznych bez egzaminów tym zastępcom lekarzy wojennych, którzy przez dłuższy czas pracowali w lazaretach lub na froncie w charakterze pomocników lekarza.

Ministerjum oświaty jest zdania, że nabyte przez te osoby doświadczenia praktyczne na placu boju posiadają tę samą wartość naukową, co świadectwa odbytych egzaminów uniwersyteckich. Zgodę swoją na takie zasadnicze rozpatrywanie sprawy wyraziła też większość wydziałów medycznych w Rosji.

Ministerjum wojny wychodzi również z założenia, że wojna przyczyniła się do rozpowszechnienia wśród młodych medyków praktycznych wiadomości, które są w stanie w zupełności zastąpić teoretyczne nauki, udzielane w uniwersytetach.

Czy to pies, czy to bies?

W pośród knajpki ścian przy stole
Usiadł druhów rząd w półkole
W nóż, widelec zbrojąc dłoń...
Patrzą wszyscy w dna talerzy
I badają, co tam leży:
Czy to pies, czy to koń!...

Każdy okiem, smakiem, nosem,
Giestem, słuchem, myślą, głosem
Chce ocenić dziwną woń...
Wzrok skrzy strachem, włos się jeży,
Że przed każdym ciągle leży
Ni to pies, ni to koń!...

Gdy tak siedzą godzin kilka
Z apetytem ktoś wpadł wilka
I uprzątnął wszystko w lot...
Wnet go grono obstąpiło:
— Gdyś zjadł — gadaj, co to było?
— Ni pies,
Ni koń,
Jeno... kot!

Kaz. Pol.

„Przegląd Poranny".

Adres biura pośredniczącego w korespondencji z jeńcami wojennymi w Niemczech:

Zentral Nachweise-Büro
Berlin N. W. 7.
Dorotheenstrasse Nr. 48.

Adres biura, pośredniczącego w korespondencji z państwami wojującemi i neutralnemi:

Hilfsstelle
der
Deutschen Friedensgeselschaft
während der Kriegsdauer
im Kgl. Kunstgebäude
Stuttgart, Schlossplatz 2.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYNSKI Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.